



Horst Petri

Dramat braku ojca

FLOS CARMELI - POZNAŃ 2012

Tytuł oryginalny
Horst Petri, *Das Drama der Vaterentbehrung*
© 6th revised edition 2009 by Ernst Reinhardt Verlag München/Basel
Kemnatenstr. 46, 80639 München, Germany
www.reinhardt-verlag.de

© FLOS CARMELI, 2012

Tłumaczenie
Andrzej Marniok

Redakcja
Wojciech Ciak

Korekta
Zofia Błajek

Wydawca
FLOS CARMELI Sp. z o.o.
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel.: 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.pl

Druk i oprawa
ESUS – Poznań

ISBN 978-83-62536-45-0

PRZEDMOWA do piątego wydania

Ponownie opracowana i zaktualizowana wersja tej książki wychodzi na przeciw zwiększonemu zainteresowaniu, z jakim w ostatnich latach spotkała się tematyka bardzo dotkliwie odczuwanego braku ojca w wielu dziedzinach życia społecznego. Najważniejszym impulsem skłaniającym do zainteresowania tą tematyką było ponowne docenienie – przez długi czas lekceważonej i zaniedbywanej – roli ojca. Niestłabnący wzrost liczby rozwodów oraz nieustannie zwiększająca się liczba dzieci rodzących się poza małżeństwem przy jednoczesnym dramatycznym spadku urodzeń nie są jedynie dowodem pogłębiającej się destabilizacji rodziny. Zjawiska te zdecydowanie wskazują również na pewne przemiany demograficzne, które w efekcie doprowadzają społeczeństwo do niepokojąco groźnej sytuacji.

Wyływające z tego faktu nowe zainteresowanie ojcami siłą rzeczy wyostrzyło również spojrzenie na społeczny wymiar zjawiska braku ojca. Dlatego konieczne było włączenie do nowego wydania tej książki najnowszych ustaleń badawczych z tego zakresu oraz uwzględnienie starań o ograniczenie zakresu podjętej problematyki.

Z braku miejsca nie mogłem, niestety, wykorzystać licznych listów oraz stosów akt sądowych i opinii nadesłanych mi w okresie po wydaniu tej książki przez kobiety i mężczyzn, których podjęta tu problematyka dotyczyła. Najbardziej poruszające były dla mnie listy tych osób, które po lekturze mojej książki po raz pierwszy rozpoznały główną przyczynę wielu trudności w ich życiu. Było to dla nich wielkie wyzwalające przeżycie poznawcze. Wielu z nich przez lata całe poddawało się różnym terapiom, podczas których tematyka utraty ojca w ich życiu nigdy nie była podejmowana.

Oby książka ta przyczyniła się do zaprzestania kwestionowania i ignorowania tego problemu.

Horst Petri
Berlin, wiosną 2006

WPROWADZENIE

W wielokrotnie nagrodzonym filmie kanadyjskiego reżysera Stephena Surjika *Little Criminals (Mali przestępcy)* z 1995 roku, świat Desa, bohatera przedstawianej historii, ulega deformacji. Najlepiej jak tylko może, stara się on w nim odnaleźć. Dzięki swojej przebiegłości, energii i niewyczerpanej pomysłowości staje się reżyserem własnego świata, przyjmując w nim rolę diabła pod postacią dziecka. Kradnie, ile się da, a skradzionym łupem handluje później u pasera. Skradzionymi samochodami i motocyklami rozbija się po okolicy, a kiedy kończy się paliwo, nie namyślając się długo, spycha pojazdy do kanału. Śmieje się również ze swojego zartu, kiedy puszcza z dymem drewniany dom. Mały jedenastoletni buntownik. Pod maską „niesforemego i psotnego skrzata” kryje się dusza „lodowatego anioła”. Wieczorami wycofuje się do swojego pokoju na poddaszu, przy świetle świec pokrywając ściany przerażającymi maskami – demonami ze swojego wewnętrznego świata, od których usiłuje się uwolnić, projektując je w postaci obrazu na ściany. Na próżno. Podszuchawszy przypadkowo rozmowę matki z policją, po raz pierwszy dowiaduje się, kto jest jego ojcem. Albo jeden z wielu wychowawców, albo duszpasterz ośrodka wychowawczego, w którym jako młoda dziewczyna przebywała jego matka. Któż może to dokładnie wiedzieć? Wybuchu stłumionej samotności, rozpacz i złości nie da się już teraz powstrzymać. Des z błętego powodu zabija znenawidzonego ojczyrna swego jedynego przyjaciela – dokonując symbolicznego aktu ojcobójstwa.

Film przełamuje pewien stereotyp sugerujący, że sprawcami czynów przestępczych są pozbawieni ojców dorośli, koncentrując swoje subtelne studium psychologiczne na losach dziecka. Tak wcześniej – i to jest przesłanie tego filmu – brak ojca może zniszczyć dziecięcą duszę. O tym, jak bardzo poważnie należy potraktować to przesłanie, świadczą codzienne doniesienia w prasie oraz statystyki przestępczości dotyczące nieletnich, którzy w coraz większym stopniu popadają w konflikt z prawem. Stawiają one urzędy zajmujące się kwestiami młodzieży, sądy oraz ogół społeczeństwa przed nowym problemem społecznym, nad którym powszechnie rozkłada się ręce. Jedyne powoli i z trudem dociera do powszechnej świadomości fakt, że ogromna większość tych dzieci wzrasta bez ojca.

Okoliczność ta tłumaczy również oziębłość emocjonalną oraz brak poczucia winy czy wstydu przy popełnianych przestępstwach. Przeciwnie. „Dopóki nie mam 14 lat, mogę robić lub nie, co chcę”. Ten atut, którym we wspomnianym filmie Des z cyniczną ironią nieustannie posługuje się w konfrontacji ze społeczeństwem, staje się *credo* młodej generacji, która na brak dającego przykład swoim życiem autorytetu reaguje uwalniając świat własnych niepohamowanych instynktów.

Żyjemy w stanie rozszczępienia świadomości. Podczas gdy naszkicowany tutaj scenariusz, pomimo całego wzburzenia, jakie wywołuje, wypieramy ze świadomości, traktując go jako marginesowe zjawisko społeczne, społeczeństwo pod hasłem postępu beztrósko hołduje indywidualistycznie pojętej wolności, emancypacji i samorealizacji. Gdyby potrafiło spojrzeć na ten scenariusz chociażby jako na ekstremalne odbicie własnej sytuacji, mogłoby dostrzec, jak gorący jest wulkan, na którym siedzi. W centrum ideologii wyzwolenia od dawna stoi porzucenie patriarchalnie zdefiniowanego porozumienia pomiędzy osobami obojga płci. Tak jak ideologia ta przyszła zbyt późno i należy ją przypisać ruchowi emancypacji kobiet jako jego bezsprzeczną zasługę, tak też stopniowo widoczne stają się jej katastrofalne skutki dla przyszłych pokoleń. Każda odnowa o charakterze rewolucyjnym stwarza najpierw pełen chaosu okres przejściowy i ma swoją cenę. Wiele wskazuje na to, że od pewnego czasu weszła ona w fazę krytyczną. W medycynie kryzys oznacza punkt, w którym rozstrzyga się dalszy przebieg choroby – albo doprowadzi ona do śmierci, albo pacjent wejdzie na drogę zdrowienia. Również kryzys społeczny zawiera w sobie albo szansę na uporządkowanie chaosu, albo niebezpieczeństwo dalszej destabilizacji.

Wojna płci porusza się jeszcze dzisiaj po spirali wzajemnego wyobcowania. W ten sposób pierwotnie konstruktywna krytyka nabiera oblicza kontrproduktywnej destrukcji. Oznaki twórczego uporządkowania tego chaosu widoczne są, jak dotąd, jedynie w nielicznych inicjatywach ustawodawczych i w zaangażowaniu niektórych osób i grup. Poważniejszy problem, który doprowadził do separacji płci – brak ojca, można jedynie rozwiązać, podchodząc do niego jako do zadania obejmującego całe społeczeństwo. Najważniejszym warunkiem jego powodzenia jest zawarcie nowego porozumienia pomiędzy osobami obojga płci. Można się go spodziewać jedynie wtedy, kiedy całe to masowe zjawisko zostanie w swojej doniosłości gruntownie przemyślane, a będące efektem tej refleksji przerażenie dostarczy motywacji i skłoni do gotowości zmiany zapatrywań i schematów zachowań.

W tym sensie celem tej książki jest przyczynienie się do przełamania istniejącego mechanizmu zaprzeczania problemowi braku ojca, co blokuje odpowiednie poznanie tego zjawiska. Jest po prostu faktem, że w ramach ruchu wyzwolenia kobiet i mężczyzn w ostatnich dziesięcioleciach albo prawie wcale nie uwzględniano konsekwencji, jakie ruch ten niesie ze sobą dla dzieci, albo konsekwencje te usprawiedliwiano odwołując się do ideologicznie zabarwionych argumentów, które w efekcie okazały się poważną pomyłką. Dokonujące się transformacje różnych form rodziny, jak również pojawienie się alternatywnych form życia wspólnego, zyskały pod presją gwałtownie następujących i powszechnych przemian status nowoczesnych standardów. Wrażliwość na dzieci zaś tym łatwiej uległa zanikowi, im łatwiej w ramach emancypacyjnych transformacji ojciec nie tylko utracił na znaczeniu, ale jego rola w stosunku do dzieci dodatkowo została radykalnie zdeprecjonowana. Za sprawą tych tendencji rozwojowych od przeszło trzydziestu lat rośnie liczba dzieci pozbawionych swoich ojców. Jest to trend, który ulega dalszemu przyspieszeniu. Jeśli fakt ten pojąć nie tylko rozumowo, ale również emocjonalnie jako dokonujący się dramat, możemy mieć poczucie narastającego koszmaru. Jak mogło dojść aż do tego, że w czasach pokoju i powszechnego dobrobytu ojcowie masowo zrzekają się odpowiedzialności za swoje dzieci lub są przez matki systematycznie izolowani? Zbyt mała liczba ludzi powoli budzi się z tej rzeczywistości, która stała się koszmarem.

Z tych wszystkich podanych tutaj powodów wydaje się, że nadszedł czas, aby na nowo dokonać bilansu dramatu braku ojca. Jest to głównym zadaniem tej książki. Aby zapobiec przy tym nieporozumieniom: prezentowany tutaj opis nie odnosi się do okresów nieobecności ojca w rodzinie, która związana jest z wykonywaną pracą, nie dotyczy również tych ojców żyjących w separacji, lub będących po rozwodzie, którzy, utrzymując żywy kontakt ze swoimi dziećmi, zachowali ciągłość powstałej pomiędzy nimi a dziećmi relacji. W centrum zainteresowań stoi definitywny brak ojca, który albo jest spowodowany faktem nieznamości rodzica, który począł dziecko, od samego momentu narodzin, albo wystąpił na skutek separacji, rozwodu lub śmierci ojca w okresie pomiędzy wczesnym dzieciństwem a okresem młodzieńczym. Przy czym opis ten nie ogranicza się tylko do dzieciństwa i wieku młodzieńczego – ograniczenie, które stanowi regułę w literaturze na temat rozwodów – perspektywa, którą tu wybieram, jest raczej perspektywą ogarniającą całe życie człowieka. Albowiem pozbawienie ojca uruchamia pewien proces,

który obejmuje cały rozwój osobowościowy we wszystkich fazach życia człowieka.

Książka składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy z nich stanowi krytyczną polemikę z mitem „społeczeństwa bez ojców”. Pojęcie to przeżywa dzisiaj swój renesans, niepotrzebnie jednak podgrzewa resentymenty i uprzedzenia, zamiast przyczyniać się do bardziej merytorycznego potraktowania całej problematyki. Drugi rozdział streszcza najważniejszą wiedzę z zakresu psychologii rozwojowej na temat znaczenia ojca. W trzecim rozdziale przedstawione zostaną różne formy braku ojca na przykładach zaczerpniętych z praktyki psychoterapeutycznej i literatury pięknej, tak, aby można było na ich podstawie dojść do spójnej definicji pojęcia braku ojca. Rozdział czwarty traktuje w sposób wyczerpujący o odgrywających istotną rolę czynnikach środowiskowych sprzyjających i niesprzyjających procesowi uporania się z losem dziecka pozbawionego ojca. W piątym rozdziale dokładniej przedstawione zostaną zaburzenia emocjonalne („chaos uczuć”) wypływające z sytuacji pozbawienia dziecka ojca – ich psychiczne i społeczne skutki; szczególna uwaga poświęcona będzie pojęciu traumy, która stanowić będzie teoretyczne ramy, służące lepszemu zrozumieniu zjawiska braku ojca. W tym kontekście szczególnej wagi nabierze rola twórczości w procesie uporania się z traumą. Rozdział szósty zawiera propozycję zawarcia nowego układu porozumienia pomiędzy płciami, jak również wymienia niektóre ramowe warunki społeczne, takie jak zmiana struktury świata pracy, nowe uregulowania praw dziecka oraz kwestie poradnictwa i terapii, które stanowią ważne czynniki sprzyjające leczeniu doświadczanej traumy.

Wydanie tej książki wiąże się z nadzieją, że nowy emancypacyjny sojusz pomiędzy kobietami i mężczyznami oraz nowy międzypokoleniowy układ porozumienia, który zapewni dziecku prawo do obojga rodziców, są w stanie pomóc w nowym podejściu do dramatu braku ojca i uporaniu się z nim. Tylko w ten sposób można nieco złagodzić najgroźniejsze skutki tego dramatu, których doświadczają bezpośrednio nim dotknięci oraz całe społeczności. W najlepszym razie można by na tej drodze tym groźnym skutkom nawet zapobiec.

„Społeczeństwo bez ojców” – WYTWÓR WYOBRAŹNI

Czasy się zmieniają, a wraz z nimi ideologie i systemy pojęciowe. Ich funkcja musi być nieustannie na nowo odkrywana i weryfikowana pod kątem ich użyteczności. Hasło – „społeczeństwo bez ojców” było zawsze palącym tematem, który wzburzał umysły i dzielił.

Pojęcie to pojawiło się po raz pierwszy w słynnym dziele Freuda *Totem i tabu* z roku 1913. Freud przedstawił w nim wysoce spekulatywną teorię na temat narodzin kultury: „pewnego dnia wygnani bracia połączyli swe siły, zabili i zjedli ojca, a w ten sposób położyli kres hordzie ojcowskiej”. Ich motywem – zdaniem Freuda – była chęć pozbawienia ojca nieograniczonej władzy i wyłącznego prawa do kobiet. Poczucie winy skłoniło ich do późniejszego zrytualizowania realnego mordu na ojcu w postaci uroczystości totemicznych i wprowadzenia tabu kazi-rodztwa. W okresie przejściowym „społeczeństwa bez ojców” powraca potrzeba identyfikacji oraz tęsknota synów za ojcem, których wyrazem staje się „wprowadzenie bóstw ojcowskich”¹.

Po I wojnie światowej pojęcie to stało się bojowym hasłem młodych intelektualistów, pisarzy i artystów. Ich przerażenie niespotykaną jak dotąd grozą wojny znalazło swoje ujście w nienawiści skierowanej przeciwko odpowiedzialnym za nią królewsko-cesarskim reprezentantom. Politycznie zamierzona „akcja mordu na ojcu” była symbolem rebelii młodego pokolenia przeciwko patriarchalnemu systemowi ojcowskich autorytetów. Ernst Federn, uczeń Freuda, stał się ważnym przedstawicielem idei tego ruchu, publikując w 1919 roku pracę pod tytułem *O psychologii rewolucji: Społeczeństwo bez ojców* (niem. *Zur Psychologie der Revolution: Die vaterlose Gesellschaft*). W swojej książce zwracał uwagę na fakt, że pozbycie się ojców nie pozbawi ludzi ich tęsknoty za nimi. W tym był zresztą zgodny z Freudem.

Mające propagandowe znaczenie hasło „społeczeństwa bez ojców” przyczyniło się do radykalnej krytyki ówczesnego wizerunku ojca. Taki był jego sens. Wyrosła na gruncie rozczarowania utopia społeczeństwa

¹ S. Freud, (w przekładzie Roberta Reszke): *Totem i tabu (Totem und Tabu)*, cytaty s. 183-206.

bez ojców pełniła jedynie funkcję fantazji życzeniowej, która zachowała świadomość swojego oderwania od rzeczywistości.

Kiedy w 1963 roku Aleksander Mitscherlich wydał książkę *Ku społeczeństwu bez ojców* (niem. *Auf dem Weg zur vaterlosen Gesellschaft*), nie mógł przewidzieć, jaką lawinę niespodziewanych wydarzeń tym wywoła. Spotęgował nieporozumienia wokół tego hasła, nadając mu odwrotne znaczenie. W rozdziale poświęconym porównaniu zmian, które zaszły w pojmowaniu roli ojca w wysoce technicyzowanym społeczeństwie z epokami sprzed industrializacji ubolewa nad skutkami „wychowania bez ojca” wywołanymi pracą zawodową poza domem i piętnem, jakie odciskają one na strukturze osobowości dzieci. Za sprawą podziału pracy, nieobecności i postępującej anonimowości świata pracy ojciec traci coraz bardziej siłę swojego oddziaływania, szacunek i autorytet w oczach swoich dzieci. Zdaniem autora, jest to powodem zahamowania istotnych możliwości identyfikacyjnych dziecka, koniecznych do rozwoju jego *ego* i *superego*. Mitscherlich świadomie wyłączył ze swoich badań realne formy braku ojca spowodowane urodzeniem dziecka poza małżeństwem, rozwodem czy separacją rodziców lub wczesną śmiercią ojca.

Pozostaje jedynie stwierdzić, że wytwór wyobraźni w postaci hasła „społeczeństwa bez ojców” Mitscherlicha nadal krąży, strasząc swoją nieookreślonością. Prawie nikt nie wie, co owo hasło konkretnie oznacza, ale jako wytworu wyobraźni można go dowolnie nadużywać. Dlatego należy tutaj – nawet jeśli dla każdego, kto pojmuje w sposób zdroworozsądkowy, wydaje się to zbyteczne – niedwuznacznie podkreślić: społeczeństwo bez ojców – nawet w warunkach matriarchatu – nigdy nie istniało i nigdy istniało nie będzie, dopóki istnieją ludzkie społeczności. Bez względu na społeczne uwarunkowania – ojcowie – nawet jeśli są nieobecni – będą mogli być doświadczani przez dzieci, które, napotykać ich w różny sposób i stykając się z nimi w najrozmaitszych konstelacjach życiowych, internalizują ich w postaci obrazu czy to dobrego, czy złego ojca. Poprzez sumę wspólnych doświadczeń ojcowie stwarzają zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych reprezentantów świata ojców, oddziałując na psychiczny rozwój swoich dzieci, pozostając w ten sposób odpowiedzialnymi za ich los. Stwierdzenia te odnoszą się również do późniejszych zmian znaczeniowych, którym hasło „społeczeństwa bez ojców” Mitscherlicha podlegało, a którym te współczesne „wytwory wyobraźni” zawdzięczają swój byt. Kilka lat po wydaniu książki Mitscherlicha wybuchła „rewolucja 1968 roku”. Protest studen-

tów skierowany był przeciwko patriarchalnym strukturom panującym w szkołach wyższych, polityce i społeczeństwie, włącznie z rozprawieniem się z pokoleniem ojców, które odpowiadało za faszyzm. Ówczesni studenci nie chcieli „społeczeństwa bez ojców”, ale społeczeństwa „antyaurytarnego”, domagali się wzorców męskości i ojcostwa pozbawionych fałszywego aurytaryzmu, demokratycznych relacji międzypokoleniowych nieopartych na władzy i panowaniu. Cel ten był bardziej realistyczny niż wcześniejsze dążenia do likwidacji męskiej władzy. W świecie mężczyzn dokonana została wówczas fundamentalna przemiana w myśleniu. Przemiana, której zawdzięczamy dzisiaj całkowicie zmienione wzorce ojcostwa oraz nowe rozumienie roli ojca. Proces ten uległ dodatkowemu przyspieszeniu za sprawą paralelnie umacniającego się ruchu kobiecego.

Walka tego ruchu o równouprawnienie w dziedzinie wychowania dzieci, relacji partnerskich, życia seksualnego, praw publicznych, współdecydowania o polityce oraz w dziedzinie zawodowej siłą rzeczy skierowana była przeciwko, wtedy jeszcze silnie utrwalonemu, porządkowi patriarchalnemu. Nawet jeśli cele tego ruchu dziś nie zostały jeszcze osiągnięte w stopniu, w jakim by tego należało oczekiwać, to jednak w przeciągu krótkiego czasu doszło do zmian w większości obszarów życia społecznego, z którymi z punktu widzenia doświadczenia historycznego nie liczonego się w tak poważnym stopniu.

Aby móc zrealizować swoje cele, było rzeczą logiczną, że walka ruchu kobiecego musiała zostać skierowana przeciwko światu mężczyzn. Ale również tutaj obowiązuje następująca zasada: Gdyby kultura męskiego panowania nie zaczęła się rozpadać pod wpływem wielu innych czynników, tak, by ustąpić miejsca mniej aurytarnym wzorcom męskości i ojcostwa, ruchowi kobiecemu prawdopodobnie nie udało się w ciągu zaledwie trzech dziesięcioleci doprowadzić do zmian, które dziś cechują nasze społeczeństwo. Proces ten nie przebiegał wszakże w klimacie niezmażonej harmonii.

Na przykładzie pojęcia „społeczeństwa bez ojców” można ukazać zjawisko „starcia się ze sobą” obu płci. Podczas gdy Mitscherlich pojęcie to umieścił w kontekście krytycznej analizy kulturowej społeczeństw późnokapitalistycznych, ruch kobiecy przekuł je na broń uosabiającą walkę z ojcowskim kolektywem. Przy tym stosunki społeczne, które u Mitscherlicha sprawiają, że ojcowie stają się „niewidzialni” (= znikają z pola doświadczenia swoich dzieci), zostały tutaj całkowicie pominięte. Teraz chodziło o osobistą winę ojców, którzy zostali napiętnowani, oraz o zawód,

jaki sobą sprawili. Rzeczniczki emancypacji nie ustawały w swojej gorliwości uświadamiania całej generacji kobiet ojcowskich niedociągnięć. „Społeczeństwo bez ojców” stało się „poręczną monetą”, którą można było się posłużyć, uzasadniając wszelkie możliwe uprzedzenia. Sensacyjność tego pojęcia stawała się pożywką kapitału propagandowego, który na nim zbijano, a puszczając je dalej w obieg, doprowadzano do jego całkowitej inflacji. Stało się sloganem. Paradoks posługiwania się nim polegał na tym, że szkalowano ojców aż do śmieszności, domagając się jednocześnie ich większej dyspozycyjności w rodzinie. Klimat nagonki, jaki stwarzały tego typu podwójne komunikaty, nie ustał również i wtedy, kiedy badania empiryczne dawno już potwierdziły fakt, że postawy i zachowania ojców w przeciągu trzech ostatnich dziesięcioleci uległy fundamentalnym przemianom.

Ruch kobiecy powinien dzisiaj dokonać krytycznej refleksji nad smutnym faktem, że w odniesieniu do problematyki ojcostwa aż nadmiernie pobudził pierwotnie twórczy wyzwalający proces, rozbudzając negatywne emocje. Przepaść pomiędzy mężczyznami a kobietami pogłębia się dalej, a trucizna w postaci rzekomego „bezojcowskiego” dzieciństwa, która w międzyczasie została zaaplikowana wielu pokoleniom dzieci, działa w nich nadal, bezlitośnie deprecjonując ojców.

Wydaje się zatem pewną prawidłowością fakt, że w ostatnim czasie pojęcie „społeczeństwa bez ojców” ponownie zmienia swoje znaczenie. Tym razem zostaje zinstrumentalizowane nie przez ruch kobiet, a mężczyzn. Impulsem, który zainicjował tę zmianę, stał się artykuł opublikowany w czasopiśmie „Der Spiegel” pod koniec 1997 roku pod tytułem *Społeczeństwo bez ojców. Walka płci o dzieci i pieniądze* (niem. *Die vaterlose Gesellschaft. Geschlechterkampf um Kinder und Geld*)². Powodem napisania tego tytułowego artykułu były liczne demonstracje, blokady, strajki głodowe, wreszcie przekazywanie symbolicznych prezentów przed niemieckimi sądami na jesieni 1997 roku przez ojców, którym po rozwodzie lub separacji nie wolno było widywać się ze swoimi dziećmi. Ojcowie ci utworzyli kilka grup wsparcia i protestowali przeciwko skutkom reformy prawa rodzinnego z 1977 roku, która wspierała wykluczanie ojców z prawa do kontaktów z dzieckiem i faworyzowała rozwiązania zmierzające w kierunku potęgującego się bojkotowania przez matki prawa ojców do towarzyszenia dziecku na drodze jego rozwoju. Właściwie wybrano czas tej publikacji. We wrześniu 1997 roku nie-

² „Der Spiegel”, nr 47 z dnia 17.11.1997.

miecki Bundestag uchwalił nowe prawo rodzinne regulujące relacje pomiędzy rodzicami a dziećmi. Prawo to weszło w życie z dniem 1 lipca 1998 roku. Po doświadczeniach ostatnich dwudziestu lat całkowicie na nowo uregulowało ono kwestie związane z prawem do opieki i kontaktu rodziców z dzieckiem. Zamieszczony w „Der Spiegel” artykuł przedstawił smutny bilans sytuacji wielu współczesnych ojców po rozwodzie. Przede wszystkim jednak zwrócił również uwagę na kondycję psychiczną tych mężczyzn, którzy, wyniszczeni – po wielu latach walki w sytuacji rozwodu – utracili prawo do kontaktu ze swoimi dziećmi.

Jeden z autorów tej serii artykułów, Matthias Matussek, niedługo potem opublikował książkę zatytułowaną *Společenstvo bez ojców. Od dawna oczekiwane uwagi na temat walki płci* (niem. *Die vaterlose Gesellschaft. Überfällige Bemerkungen zum Geschlechterkampf*). Ostrze jego krytyki skierowane było przeciwko matkom dysponującym prawem do opieki nad dziećmi, które pod wpływem dyktatu feministycznej pogardy dla ojców, nie przebierając w środkach, uciekały się do najdrastyczniejszych metod izolowania dzieci od ojców – postępowanie, które wyrządzało szkodę dzieciom, ich ojcom, a ostatecznie również samym matkom. Postępowanie, które z czasem przybrało niepokojące formy. Ponowna zmiana znaczenia pojęcia „społeczeństwa bez ojców” jest przy tym oczywista. O ile początkowo celem ruchu kobiecego była chęć przezwyciężenia zjawiska wzrastania „bez ojca” i staranie o to, by ojcowie byli bardziej obecni w rodzinie, to teraz wydaje się, że karta się odwraca, a prowadzona przez niektóre kobiety w sposób wojowniczy i propagandowy walka, która okazuje się bardzo skuteczna, swój punkt kulminacyjny osiąga w zamierzonym pozbyciu się ojców. Jeśli wziąć pod uwagę, że nie chodzi już tutaj jedynie o symboliczne gesty, ale o kształtowanie planu życiowego konkretnych ludzi, stoimy wobec pewnej skandalicznej rzeczywistości, która rozgrywa się w ramach sporu pomiędzy kobietami a mężczyznami, a której skutki, jak dotąd, prawie w ogóle nie były przedmiotem refleksji. Matussek przytacza wiele źródeł, które dowodzą, że szczególnie ojcowie w sytuacji około- i porozwodowej oraz ojcowie nieżonaci coraz częściej narażeni są na niebezpieczeństwo wykluczenia ich jako bezużytecznego dodatku i korzystania z nich jedynie jako źródła świadczeń alimentacyjnych. Negacja ich ojcowskich funkcji i wykorzystywanie ich zasobów finansowych stanowi – jak zaznacza Matussek – ogólnospołeczną katastrofę. „Społeczeństwo bez ojców – radykalna

feministyczna utopia staje się niepostrzeżenie i stopniowo rzeczywistością³³.

Pomimo przytłaczających pod pewnymi względami tendencji rozwojowych i trafnych argumentów autora, zaprezentowany opis jest wysoce przesadzony i wyświadcza właściwemu zamiarowi, który mu przyświeca – demokratyzacji relacji pomiędzy płciami, matkami i ojcami – niedźwiedzią przysługę. Posłużenie się pojęciem „społeczeństwa bez ojców” staje się u Matusska oraz zwolenników jego poglądów – tak jak w przypadku argumentacji kobiet – wyrazem wytworu wyobraźni, który zostaje użyty do inscenizowania miłej dla ucha sensacji, by w ten sposób wzbudzać antyfeministyczne resentymy. Ostatecznie krytyka Matusska dotyczy tylko części społeczeństwa, która – co jest wystarczająco bolesne – dotknięta jest sytuacją rozstania i rozwodu, a w ramach tej części dotyczy jedynie tych matek i ojców, którzy nie zdołali wypracować między sobą właściwego rozwiązania swoich problemów. Fakt, że ojcowie bez własnej winy bywają przez kobiety – z powodu złej woli, obrazy, chęci zemsty lub nienawiści do mężczyzn – odstawiani na boczny tor, jest czymś bardzo złym. Ale wielu ojców – szczególnie zaś ojców w sytuacji rozwodowej i okołorozwodowej – nie jest, naprawdę, aniołami.

Statystyki mówią o milionie ojców w sytuacji rozwodowej, spośród których prawie 60% w mniej lub bardziej krótkim czasie po rozstaniu nie widuje więcej swoich dzieci. Statystyka ta nie mówi nic o tym, ilu z tych około 600 tysięcy ojców zrywa kontakt ze swymi dziećmi z braku odpowiedzialności, ilu z nich zostaje wykluczonych z ich własnej winy – z powodu odmowy płatności świadczeń alimentacyjnych, z braku zainteresowania lub brutalności emocjonalnej, ilu z nich wreszcie z powodu przeniesienia się w odległe miejsce zamieszkania nie może kontynuować kontaktu ze swymi dziećmi, ilu z nich rezygnuje, by oszczędzić dzieciom walki okołorozwodowej, czy wreszcie, jak wielki jest odsetek ojców poddających się w sytuacji szykan ze strony matek podczas składanych przez nich wizyt lub też po ludzku rzecz biorąc niesprawiedliwych rozstrzygnięć sądowych. Mimo tych niepewnych danych wydaje się, że opisany tutaj fenomen blokowania przez matki kontaktu między ojcami a dziećmi – i związane z tym nie do usprawiedliwienia obrzydzanie im ojca – wcale nie należy do rzadkości. Wyciąganie jednak na podstawie tych przypadków wniosku o „społeczeństwie bez ojców” świadczy o braku poczucia realizmu.

³³ M. Matussek, *Die vaterlose Gesellschaft (Społeczeństwo bez ojców)*, s. 32.

Jeśli teraz zawiniona rzekomo przez kobiety sytuacja „społeczeństwa bez ojców” zostanie przez ruch mężczyzn również wystylizowana do rangi pewnego wytworu wyobraźni, to walka płci siłą rzeczy będzie musiała się zaostrzyć. Świadome „udziwnianie” tego pojęcia dla celów propagandowych jest – w czasach, kiedy ustawodawca, ustanawiając nowe prawo dotyczące dzieci, podejmuje pierwszą poważną próbę, by poluzować wpływ państwa na sprawy rodzinne i przenieść na partnerów związku obowiązek większej dojrzałości i odpowiedzialności za siebie przy regulowaniu własnych trudności – tym bardziej niszczące. Kto dziś, w obliczu niszczących skutków dylematu rozwodowego, chce lekkomyślnie pogrzebać pilnie potrzebny dialog pomiędzy osobami obojga płci – pojęty jako partnerstwo dwojga i jako zawarcie nowego porozumienia pomiędzy płciami – działa w sposób niezamierzony przeciwko tym wszystkim, których rzekomo chciałby chronić – przeciwko dzieciom, matkom i ojcom. Pojęcie „społeczeństwa bez ojców” stało się, bardziej niż kiedykolwiek, wytworem wyobraźni, służącym agresywnemu kształtowaniu stereotypów i zatruwającym atmosferę. Dlatego też pojęcie to powinno niezwłocznie zostać wykreślone ze słownika pojęć relacji pomiędzy płciami. Istotnie zaś ważnym tematem jest problem rzeczywistego braku ojca i jego znaczenia dla rozwoju psychicznego i psychospołecznego dotkniętych nim dzieci i później już osób dorosłych, a także problem deficytów egzystencjalnych, które brak ten ze sobą niesie. Do zrozumienia losów osób tym problemem dotkniętych pojęcie „społeczeństwa bez ojców” nie przyczynia się wcale⁴.

⁴ Kto sądzi, że naszkicowana tutaj kontrowersyjna problematyka dotycząca relacji pomiędzy płciami należy już do przeszłości, ten, niestety, się myli. W charakterze przykładów, jak ta polaryzacja stanowisk nadal podgrzewana jest przez media, chciałbym tutaj przytoczyć dwie audycje dokumentalne z ostatnich czasów. 11 października 2004 roku NDR wyemitował program Angeliki Wortmüller: „Bezsilność ojców. Mężczyźni walczą o swoje dzieci”, który został w roku 2005 wielokrotnie powtórzony na antenie WDR. 22 marca 2005 roku temat ten kontrowała renomowana stacja telewizyjna ARTE emitując wieczór tematyczny: „Kiedy ojcowie się mszczą”. W przypadku obu audycji dochodzi do konfrontacji ze sobą w starym nieprzejednanym stylu stanowisk i uprzedzeń wrogich zarówno kobietom jak i mężczyznom.

OSOBISTE ZAKOŃCZENIE

Jak to się dzieje, że autor podejmuje taki temat? Pytanie to nurtuje nie tylko czytelników, ale najbardziej intensywnie chyba samego autora. Teraz, kiedy długa wędrówka przez często kamienisty teren została zakończona, chciałbym jeszcze raz wspólnie z czytelnikiem zatrzymać się na kilka chwil nad moimi osobistymi doświadczeniami, które podczas tej przygody były dla mnie najważniejsze.

Jakiś czas po wydaniu mojej pierwszej książki poświęconej ojcom otrzymałem zaproszenie do wygłoszenia wykładu na temat: „Nieobecny ojciec”. Podziękowałem i poprosiłem o przesunięcie terminu na później, uzasadniając to koniecznością napisania nowej książki na ten temat. Nie miałem jeszcze wtedy pojęcia o tym, dlaczego ten temat tak bezpośrednio mnie ujął. Temat ten wydawał mi się bardzo ważny pod względem merytorycznym. Ale gdzie tkwił subiektywny motyw podjęcia go?

Pierwsze przerażenie ogarnęło mnie, kiedy przygotowując nową książkę zacząłem przeglądać protokoły terapeutyczne moich pacjentów z okresu ubiegłych czterech dekad. Czytając je musiałem przyznać przed samym sobą, że w przypadku niektórych pacjentów nie uwzględniłem dostatecznie doniosłości kwestii niezaspokojonej potrzeby więzi z ojcem w historii ich życia i w związku z tym nie przepracowałem z nimi tego problemu dostatecznie głęboko. Z tego powodu trudne było przejście w wystarczającym stopniu ważnego etapu przepracowania żałoby, co z kolei utrudniało proces leczenia.

Nie do naprawienia ubolewanie nad tą „ślepą plamą” skonfrontowało mnie z pytaniem, którego przedtem nigdy sobie nie zadawałem, czy przypadkiem mnie samego nie dotknął kiedyś „brak ojca”, co tłumaczyłoby może niektóre z trudności, które usiłowałem w ramach własnej analizy szkoleniowej jak najdalej od siebie odsunąć. Refleksja ta wywołała drugie przerażenie. To, co do tej pory uważałem za „całkowicie normalne” i w związku z tym w mojej własnej analizie nie podlegało również przepracowaniu, okazało się – po dokładniejszych obliczeniach – co prawda nie tyle pozbawieniem ojca (= niezaspokojoną potrzebą więzi z ojcem) w takim znaczeniu, w jakim tutaj to zjawisko rozumiemy, ale wieloletnią, spowodowaną wojną nieobecnością ojca w moim życiu

między trzecim a dziewiątym rokiem życia. Teraz dopiero udało mi się lepiej poznać wpływ tej nieobecności na mój dalszy rozwój. W okresie tym przebywałem wyłącznie w środowisku kobiet, a mojego ojca widywałem bardzo rzadko, przez półtora roku w ogóle.

Trzecie przerażenie ogarnęło mnie, kiedy w trakcie pracy nad tą książką napotykałem coraz częściej na ludzi z mojego otoczenia, którzy faktycznie doświadczyli realnego pozbawienia ojca (= niezaspokojonej potrzeby więzi z ojcem). Dlaczego wcześniej nigdy nie zwróciłem na to uwagi? Kiedy ktoś zajmuje się intensywnie jakimś tematem, wtedy – jak wiadomo – rozwija pewną „selektywną uwagę”. Może ona wprowadzać w błąd, bowiem człowiek skłonny jest wszędzie dostrzegać zjawisko, które bada. W tym wypadku jednak nie chodziło o jakiś wytwór wyobraźni, ale o fakty, które można było sprawdzić. Zacząłem zadawać sobie pytanie, dlaczego ten temat tak często pojawia się w literaturze i filmie, podczas gdy w realnych relacjach między ludźmi oraz w publicznej dyskusji prawie nie odgrywa żadnej roli. Jak zareagowano by w przestrzeni publicznej na fakt, gdyby zamiast utraty ojców naszą codzienną rzeczywistość charakteryzowało milionowe pozbawienie matki (= niezaspokojona potrzeba więzi z matką)?

Czwarte przerażenie można już było przewidzieć. Od około 15 lat pracuję w charakterze superwizora dla około 8 do 10 grup z zakresu opieki psycho-społecznej: ostrych oddziałów psychiatrycznych, oddziałów dla osób uzależnionych, centrów interwencji kryzysowej, oddziałów dziennych dla chorych psychicznie, służb psychiatrii dziecięcej oraz ośrodków dla osób zagrożonych suicydalnie, jak również dzieci i młodzieży wykorzystanej seksualnie. Obejmują one całe spektrum ciężkich chorób psychicznych we wszystkich grupach wiekowych. To, na co zarówno ja, jak i specjaliści reprezentujący inne zawody przedtem prawie w ogóle nie zwracaliśmy uwagi, stało się nagle palącą prawdą: wręcz z miazdzącą częstotliwością duża część tych pacjentów nigdy nie poznała swego ojca, utraciwszy go już we wczesnym dzieciństwie i mając z nim tylko rzadko kontakt.

Po tych doświadczeniach stało się dla mnie jasne, jak głęboko sięga wyparcie tego problemu. Dlatego w tej książce starałem się dociec możliwych przyczyn i skutków tego wyparcia. Zarzuty i obwinianie nie przyczynią się do tego, by uzyskać jaśniejszy ogląd sytuacji. Czy uświadomienie sobie obecnego stanu, które starałem się osiągnąć zaprezentowaniem tutaj powyższej problematyki, coś zmieni? Powinno ono przynajmniej stanowić ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy nieświadomie, w bez-

trosko lekkomyślny sposób opowiadają się za przepędzeniem ojców z rodzin, oraz dla tych wszystkich, którzy poddając się wojowniczej propagandzie sporów pomiędzy płciami wylewają jednocześnie dziecko z kąpielą, pozbawiając je jego prawa do ojca. Jeśli to ostrzeżenie dotrze do tych osób i wywoła leczące przerażenie podobne do tego, które wywołało u mnie, wtedy trud tej kamienistej drogi, którą podążałem, nie poszedł na marne.

Spis treści

PRZEDMOWA DO PIĄTEGO WYDANIA	5
WPROWADZENIE	7
„SPOŁECZEŃSTWO BEZ OJCÓW” – WYTWÓR WYOBRAŹNI	11
DLACZEGO DZIECI POTRZEBUJĄ OJCA?	18
Potęga wewnętrznego wizerunku ojca	18
Rozwój więzi pomiędzy ojcem a dzieckiem	26
Trójkąt matka-ojciec-dziecko – faza triangulacji.....	26
Wielki ojciec-małe dziecko – pierwsza faza edypalna	32
Obraz ojca w okresie dojrzewania – druga faza edypalna	37
OJCA MOŻNA UTRACIĆ NA RÓŻNE SPOSOBY	45
„Nigdy nie poznałem mego ojca” – brak ojca.....	45
Utrata ojca w okresie pomiędzy wczesnym dzieciństwem a dojrzewaniem	52
Tylko jedno jedyne wspomnienie – utrata ojca w pierwszych trzech latach życia	53
Pomiędzy zależnością a buntem – utrata ojca w okresie pierwszej fazy edypalnej.....	57
„Kim jestem?” – kryzys tożsamości związany z utratą ojca w okresie dojrzewania	63
Wyczekiwanie na spotkanie – formy nieobecności ojca.....	67
JAK OTOCZENIE MOŻE HAMOWAĆ BĄDŹ WSPOMAGAĆ PROCES RADZENIA SOBIE Z POZBAWIENIEM OJCA	79
Jaką rolę odgrywają predyspozycje genetyczne?	80
Trudny los matek	83
Rodzeństwo – ostoja w samotności i konkurenci.....	94
Ojczymowie oraz ojcowie zastępczy w rodzinie	101
Ojcowie społeczni w obszarze pozarodzinnym.....	109
Krewni – dziurawa sieć.....	120
Bieda lub bogactwo – wielka różnica.....	125
Bez przyjaciół nie można się obejść.....	128
Zawile stosunki w związkach uczuciowych i relacjach partnerskich.....	134

SKUTKI NIEZASPOKOJENIA POTRZEBY KONTAKTU Z OJCEM	150
Czym jest trauma?.....	150
Psychiczne i społeczne konsekwencje pozbawienia ojca	158
Rozwój inteligencji	161
Sumienie i moralność.....	162
Poczucie własnej kobiecości i męskości	163
Jak odnajdywać się w społeczeństwie	164
Twórcze radzenie sobie z traumą.....	167
Przekazywanie traumy z pokolenia na pokolenie	176
LECZENIE TRAUMY	184
Propozycja nowego porozumienia pomiędzy płciami	184
Ogólne ramowe uwarunkowania	192
Zmiany w strukturze świata pracy.....	192
Każde dziecko ma prawo do obojga rodziców – „nowa ustawa o prawach dziecka”	196
Mediacja, poradnictwo, terapia, samopomoc	200
Wychowanie, kształcenie, praca – dokąd zmierzamy?	205
OSOBISTE ZAKOŃCZENIE.....	212
BIBLIOGRAFIA	215